

Tym razem napiszę coś niecoś o swoim mieście. Na przełomie XIII i XIV wieku Poznań pod względem gospodarczym i politycznym należał już do warstwy kupieckiej pochodzenia śląsko-niemieckiego, a po części także czeskiego (M. J. Mika, Studia nad patrycjatem poznańskim, Poznań 2006, s. 2-3). To obce pochodzenie spowodowało było jedną z przyczyn zatargu z rycerstwem polskim i królem Władysławem I (bunt wójta Przemka). Istniały jednak również lokalne rody patrycjuszowskie, jak Naramowscy, którzy dzielili się władzą i wpływami z takimi przybyszami jak śląska rodzina Zytów (Sitten?) i Strosbergów, Peszlów i prawdopodobnie przybyłymi z Niemiec Fafkami (Phaffe). Prawie zawsze scenariusz ich marszu ku bogactwu i wpływom był podobny. Przybyły z zagranicy kupiec lub rzemieślnik gromadził dobra, dzięki swej profesji, następnie drugie lub trzecie pokolenie lokowało majątek w ziemi, a tą z kolei traciło zwykle na spekulacjach lub z wianem córek. Stąd w XVI wieku już zupełnie inne rody trzęsły Poznaniem, m.in. Heltowie rodem z Norymbergii i von Endowie z Akwizgranu, a także Szylingowie, których główna gałąź współtworzyła mieszczańską elitę Krakowa.



Przed przywilejem Zygmunta I z 1518 roku sprawami miasta Poznania kierowali wójt z ławnikami, czyli sędziami (utrzymanie porządku w mieście) i burmistrz na czele rady miejskiej (sprawy administracyjne). Królewski przywilej nadał miastu bardziej demokratyczny ustrój. Odtąd starsi cechowi (kolegium dwunastu mężów) mogli wybierać swoich 24 kandydatów na burmistrzów. Tych zaś miało być dwóch, których z owych 24 wybierał starosta generalny (zwykle 21 września dokonywał owego wyboru). Pierwszy burmistrz sprawował swą funkcję od września (jeśli wybory odbyły się terminowo) do Wielkiej Nocy roku następnego, czyli przez około pół roku, a jego kolega od Wielkiej Nocy do wyznaczenia przez starostę składu nowej rady. Aktualnie przewodzącego radzie nazywano „prezydującym” (presidens) czyli prezydentem miasta. Burmistrzom przydzielono do pomocy 6 ławników, stanowiących nową, zmieniającą się z każdymi dwoma kolejnymi burmistrzami, radę miejską. Ława z wójtem (też wybierani co roku) na czele przetrwała jako organ władzy sądowniczej. Ustrój ten stanowił silny kontrast z

Krakowem, gdzie władza znajdowała się stale w rękach kilkunastu osób. Krakowski model patrycjat poznański próbował bezskutecznie wprowadzić przed reformą Zygmunta I. Dopiero 7 sierpnia 1693 roku Jan III Sobieski wprowadził dożywotnią radę miejską, co wzmocniło ten organ a osłabiło wpływ cechów.

<http://www.youtube.com/watch?v=DwsbnPe1IGw>

Poznań bardzo podupadł z powodu klęsk połowy XVII i początku XVIII wieku. Na początku lipca 1657 pod Poznań nadciągnęło zebrane wcześniej pod Kaliszem pospolite ruszenie z Wielkopolski. Oblężenie trwało niemal dwa miesiące. Brandenburska załoga skapitulowała dopiero 28 sierpnia ze względu na głód i brak nadziei na odsiecz. Zrujnowane miasto zostało złupione następnie zarówno przez niezdyscyplinowaną szlachtę, jak i nieopłacone wojsko komputowe (na przedmieściach liczba pustych parceli i ruin kilkakrotnie przewyższała liczbę budynków zamieszkałych jeszcze w 1693). Wojna osłabiła radę miejską i dała pole klerykalizmowi. W 1667 sejm zezwolił karmelitankom bosym na budowę kościoła i klasztoru w obrębie murów, zwalniając ten obszar zarazem od wszelkich powinności względem miasta, a w 1702 Karmelitom udało się przekształcić kamienicę przy żydowskiej w kolejny kościół i klasztor. Ogółem, późniejsza lustracja z 1714 podawała 27 tego typu obiektów w mieście, zaś spis z 1726 mówi, że na 525 domów w Poznaniu 32 zostały przejęte na potrzeby wzniesienia kościołów i klasztorów, a 48 na własność kleru. Przejmowanie nieruchomości przez szlachtę nie było aż tak nagminne, poza rodem Górków w obrębie murów mieszkali raczej urzędnicy poznańskiego zamku. Klerykalizm bardzo zaszkodził tolerancji. Oto prawdziwe zdarzenie opisane w kronice jezuitów poznańskich, przedstawione tu jako słuchowisko:

http://www.youtube.com/watch?v=Ru_bZYDg0-o

W czerwcu 1733 ścięto na Chwaliszewie pod Poznaniem wyrokiem biskupa Stanisława Józefa Hozjusza pewnego szewca za

bluźnierstwa przeciw NMP i wszystkim świętym, zaś w 1730 roku w Groningen dokonano nawet egzekucji 22 mężczyzn i nastolatków skazanych za homoseksualizm. W 1746 roku w Poznaniu Gotfryd Levi, nawrócony z luteranizmu, odmawiał uznania trójcy św. uważając, że „trzech Bogów” czcić nie będzie – za co wyrwano mu język i spalono go...

Wyrok królewski 1693 roku stanowił prawdziwą odgórną rewolucję. Bezpośrednim powodem tej decyzji była skarga instygatora koronnego Gilbaszewskiego wniesionej do sądu asesorskiego. Instygator stwierdzał, że coroczne wybory wynoszą do władzy ludzi słabo wykształconych, nieudolnych i co gorsza nieskutecznych (w 1692 roku tłum podburzony przez szlachtę złupił ratusz zupełnie nie licząc się z powagą władz miasta). Od 1693 roku nadal urządować miało 2 burmistrzów po pół roku każdy, którzy mieli do pomocy 10 dożywotnich rajców. Ława sądowa z arcyławnikiem (nowy urząd) na czele i dożywotni ławnicy pełnili funkcje sądownicze. Wójt zyskał prawo głosowania i zabierania głosu na zebraniach rady miejskiej, nawet kiedy nie omawiano spraw sądowych, lecz administracyjne. Wójta wybierała rada, ona też dobierała skład kolegom dwudziestu mężów (szefów cechów i szanowanych mieszczan) również zasiadających dożywotnio w kolegium. Kolegium przewodniczył – na wzór rzymski – trybun ludowy. Dotychczas funkcję kolegium pełniło tzw. pospólstwo – organ liczniejszy (60 osób), lecz wyłącznie cechowy. Rezultatem była większa różnorodność opinii i wyjście z tyranii cechów.

Co roku wybierano 2 burmistrzów i wójta. Burmistrzów wybierał starosta generalny Wielkopolski spośród 4 rajców wytypowanych przez wójta, arcyławnika, ławę, trybuna i reprezentantów kolegium. Gdyby starosta nie mógł tego uczynić, wówczas uczyniłaby to sama rada. Przywilej Jana III ustanawiał też zasadę, że w razie śmierci rajcy, rada wybierała na jego miejsce któregoś z ławników, a ława zatykała powstałą lukę przedstawiając do wyboru radzie dwóch wytypowanych członków kolegium. Rada podporządkowała sobie też cechy. Każdy cech

przedstawiał 4 kandydatów na starszych cechowych, z których rada wybierała dwóch. Starsi cechowi nie mogli już jednak, jak dotychczas brać udziału w wyborach rajców i wypowiadać się o polityce, chyba, że jednocześnie należeli do kolegium 20 mężów – uznanym za jedynych reprezentantów ogółu obywateli. W ten sposób urzędnicy dostali pod swój but ludzi przedsiębiorczych, a demokrację miejską zastąpiła oligarchia, co było typowe dla wielu miast polskich tej epoki, a co w Krakowie, jak wiemy nastąpiło już dużo wcześniej. Powołując się na przywilej z 1693 roku, rada uchwaliła w 1711 roku wilkierz, przydzielając każdemu cechowi jednego deputata rady miejskiej, bez obecności którego cech nie mógł obradować. Deputat był więc de facto szpiegiem rady. Finanse miasta podlegały 3 reprezentantom (po jednym) rady, ławy i kolegium. Ten stan trwał aż do zmian wprowadzonych przez Komisję Dobrego Porządku w 1779 roku.

Dożywotność urzędów miejskich pogłębiła podziały między „trzema porządkami” (rada, ława, kolegium); dwoma elitarnymi i jednym plebejskim. Mimo, iż ławnik mógł zostać rajcą, a członek kolegium – ławnikiem, wiadomo, że będzie się to zdarzało rzadko. (J. Topolski (red.), Dzieje Poznania do roku 1793, T 1**, Warszawa/Poznań 1988, s. 633-636).

Porządek Jana III oznaczał, że wpływ ludzi aktywnie zajmujących się działalnością gospodarczą na sprawy miasta zmniejszy się, zaś bogatych patrycjuszy – rentierów ulegnie znacznemu zwiększeniu. Trudno powiedzieć czy dla ekonomicznej kondycji miasta było to dobre czy złe, ponieważ pierwsza połowa XVIII wieku to okres trudny dla Poznania, także z powodów zewnętrznych (wojny i zarazy). Zresztą nawet w tym „demokratycznym” Poznaniu sprzed 1693 roku, w którym patrycjusze nie dawali rady zmonopolizować ani składu rady miejskiej ani ławy, co pokazuje przykład Jana Wielżyńskiego, który od 1514 do roku swej śmierci, czyli 1549 stale urzędował jako ławnik i rajca. Burmistrzem był w latach 1522-1524, 1528, 1533-1534 i 1536. Podobnie było po nadaniu przywileju Jana III Sobieskiego. Przykładowo kupiec Jan Eyberle był jednym z dwóch burmistrzów m.in. w latach: 1696, 1697, 1699, 1710 i

1718. Później jego potomkowi również zdarzało się pełnić tę funkcję w latach pięćdziesiątych, zaś z samym Eyberle „konkurowali” również wielokrotni burmistrzowie Jan Barczewski i Paweł Pathun. Jeśli Eyberle, Pathun czy Barczewski nie byli burmistrzami, to pełnili funkcję rajców – tak czy owak władza skupiona była w rękach dość łatwo policzalnej liczby ludzi . M. Mika, Studia nad patrycjatem poznańskim, s. 99-100.

Dziś sprawy obsady urzędów w XVIII-wiecznych miastach wydają się sprawą bardzo przebrzmiałą i wyobrażamy sobie ten proces jako coś najłagodniejszego pod słońcem, podczas gdy bardzo częste dzielenie wpływów pomiędzy poszczególne grupy, warstwy i kasty pokazują, że pod spokojną fasadą pięknych ratuszy, kipiał nierzadko wulkan emocji i indywidualnych ambicji. Walka o stanowiska odbywała się jednak zdecydowanie mniej na poziomie haseł, a zdecydowanie bardziej wokół kwestii urzędniczych i przywilejów konkretnych warstw społecznych. Skoro tak bardzo dbano o to by każda warstwa społeczna, czy grupa nacisku (w Poznaniu tzw. trzy „porządki”) miały dostęp do funkcji administracyjnych i skarbowych, widać wyraźnie głęboką nieufność między nimi, połączoną ze skłonnością do łączenia urzędu z indywidualnymi korzyściami, nie wspominając o całkowicie zrozumiałym prestiżu tych stanowisk. Gospodarka była regulowana ograniczeniami i zakazami, więc połączenie jej z polityką było oczywiste.

W 1756 roku ordynacja sądu asesorskiego wprowadziła pewne niewielkie zmiany w ustroju w datującej się od czasów Sobieskiego formy ustroju miasta. Większe zmiany przyniosła dopiero działalność stanisławowskiej Komisji Dobrego Porządku. W 1779 roku władzę najwyższą w mieście miał stanowić magistrat w osobach prezydenta, wiceprezydenta, wójta i 5 radców. Wójt nadal przewodniczył sądowi miejskiemu wraz z 7 ławnikami, a kolegium 12 mężów straciło w zasadzie wszelkie swe kompetencje poza prawem wyborczym. Do tego należy dodać fakt, że dziedziczność miejsc w radzie została utrzymana. Wszystko to razem oznaczało kolejne wzmocnienie rady i miejscowej elity.

Co skłania do zadania pytań czyżby ruch w drugą stronę (ograniczenie polityczne elity) był w ogóle niemożliwy? Nie tylko w Poznaniu ale gdziekolwiek? Dopiero sejm czteroletni wprowadzi w 1791 roku wybory władz miejskich. Wyborcami byli obywatele-posesjonaci . Autorka pracy o Komisji Dobrego Porządku, Bogna Tyszkiewicz do rady po reformach komisji zaliczała prezydentów (Wiceprezydent pełnił przede wszystkim funkcje policyjne a prezydent administracyjne. Byli wybierani na rok, vide: B. Tyszkiewicz, Komisja Dobrego Porządku w Poznaniu 1780-1784, Wydawnictwo Miejskie Poznań 2005, s. 134-135. Pierwotnie prezydenci mieli być wybierani na 3 lata, ale tak stało się tylko raz. Potem powrócono znów do corocznych wyborów, vide: J. Łukaszewicz, Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, Poznań 1998, t. I, s. 127.) , wójta, 2 radnych i 12 mężów, do ławy – ławników, a do Trzeciego Porządku – koła gminne kupców i rzemieślników, dowodząc, że to KDP przywróciła w Poznaniu rządy trzech porządków, jednocześnie podkreślając, że pospólstwo całkowicie straciło wszelki wpływ na bieg spraw miejskich. Jak widać nie ma zgody jak naprawdę wyglądał ustrój stanisławowski Poznań ale tendencje elitarystyczne widoczne są w obu wersjach. Warto też wspomnieć, że KPD bardzo zaostrzyła kary za znieważenie urzędnika magistratu a tumulty i nawoływanie do nich nakazała karać śmiercią .

Poznań, zwłaszcza w porównaniu z Gdańskiem czy Krakowem był w opisywanych czasach miastem mało ludnym, dlatego tak wielkim wysiłkiem dla jego mieszkańców było goszczenie i utrzymywanie kilku tysięcy królewskich żołnierzy w 1711 roku, w sytuacji, gdy niedawna zaraza zredukowała liczbę poznaniaków do zaledwie 4 tysięcy (w 1777 roku – 8-9 tysięcy) . A mimo tej niewielkiej liczby mieszkańców elita żyjąca na sposób szlachecko-podobny wykształciła się (Vide: K. Jarochoński, Zdobywcy i okupanci staropolskiego Poznania, Poznań 2007).

„...Po śmierci Jana III Sobieskiego kraj ponownie ogarnął niepokój. Na początku lipca 1702 pod murami Poznania zaczęło

zbierać się pospolite ruszenie z województw poznańskiego i kaliskiego, które zwołał August II Mocny, do którego dołączyła niewielka ilość wojsk komputowych. Niezdyscyplinowana armia dopuściła się wielu nadużyć i przestępstw, doprowadzając mieszczan do desperacji. Zrozpaczeni poznańczycy zaatakowali jedną z chorągwi, zmuszając ją do ucieczki. Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo, gdyż pod groźbą ataku szlachty miasto musiało złożyć wysoki okup pozostałym oddziałom. Niedługo po tym zgromadzone pod miastem wojska polskie zostały pokonane przez wojska szwedzkie gen. Renskiölda, a 18 września 1703 do Poznania wkroczył oddział pod komendą gen. Mardefelda, który zajął miasto bez walk, pomimo że wcześniej przygotowano je na wypadek oblężenia. Stało się to po tym, gdy Szwedzi zagrozili, że w razie oporu zburzą miasto, a wszystkich mieszkańców wymordują. W tym czasie cześć szlachty, pomimo że nadal formalnie uznawała Augusta II za króla, w rzeczywistości prowadziła politykę proszwedzką. Na czele tej grupy stanęli wojewoda poznański Stanisław Leszczyński i starosta bobrujski Jan Sapieha. Inni natomiast prowadzili walkę zbrojną z najeźdźcą, jak Adam Śmigielski. Pomimo zawiązania konfederacji warszawskiej, większość Wielkopolski znajdowała się pod kontrolą wiernej Augustowi II konfederacji sandomierskiej. W połowie 1704 pod Poznań dotarły wojska saskie dowodzone przez gen. Schulenburga, który zdołał co prawda rozbić szwedzką odsiecz zmierzającą od strony Torunia podczas bitwy pod Chwaliszewem, jednak samego Poznania bronionego przez nieliczny garnizon pod komendą płk. Lilehöka nie zdobył. Po tym ataku, spodziewając się dalszych prób zdobycia miasta, zwiększono garnizon poznański do 6000 żołnierzy. Już 8 października 1704 miasto zostało oblężone przez połączone siły polsko-sasko-rosyjskie, w sile 34 tysięcy żołnierzy, dowodzone przez feldmarszałka Patkula. Podczas trwającego cztery dni oblężenia prowadzono ciągły, ciężki ostrzał artyleryjski, który zniszczył większość umocnień. Gdy już się wydawało, że miasto zostanie zdobyte, wojska Patkula wycofały się. Przyczyną była wieść o zbliżaniu się głównych sił szwedzkich pod wodzą samego Karola XII, który po zdobyciu Warszawy ścigał

przez Wielkopolską w kierunku Śląska korpus Schulenburga. Nastroje proszwedzkie w Poznaniu wzmocnił dodatkowo wjazd Karola XII do miasta 6 listopada 1704. Wszystko to sprawiło, że, zwłaszcza po utracie Warszawy, Poznań stał się głównym ośrodkiem proszwedzkim w kraju. Obecność skandynawskiego garnizonu co prawda rujnowała gospodarkę i skarb miejski, ale pozwoliła uniknąć losu Leszna, Rydzyny czy Rawicza, które zostały spalone przez Saksończyków i ich polskich sprzymierzeńców. Stan ten trwał aż do 26 sierpnia 1709, kiedy to garnizon wycofał się na wieś o klęsce pod Połtawą. Wkrótce po tym miasto zajęły wojska saskie, dowodzone przez gen. Seidlitza. Grabieże dokonywane przez nowych okupantów pozostawały bezkarne. Pomimo skarg nadsyłanych przez sejmik średzki, August II nie reagował, chcąc ukarać mieszczan za poparcie udzielone Stanisławowi Leszczyńskiemu i Karolowi XII. Tragedii dopełniły kolejne fale zarazy z lat 1709-1711. Miasto znalazło się w stanie tak opłakany, że na łacinie i na przedmieściu św. Marcina pozostały jedynie po dwa zamieszkałe gospodarstwa. Począwszy od 1715 zaczęto domagać się od Augusta II odesłania obcych wojsk, jednak narastające zagrożenie ze strony Karola XII sprawiło, że nie dość że w Wielkopolsce pozostały oddziały Saksończyków, to dołączyły jeszcze do nich wojska rosyjskie. Pogłębiało to niechęć wobec króla, czemu nie zapobiegła nawet długa wizyta Wettyna w Poznaniu na przełomie 1715 i 1716. Wszystko to doprowadziło do zawiązania 28 kwietnia 1716 w Środzie Wielkopolskiej antykrólewskiej konfederacji prowincjonalnej pod kierownictwem Andrzeja Skórzewskiego. Przystąpiła ona do konfederacji tarnogrodzkiej. Wzmocniły ją wojska regimentarza Chryzostoma Gniazdowskiego. W tym czasie Seidlitz, dowódca garnizonu w Poznaniu rozdrobnił swoje siły i rozesłał je w celu zdobycia zaopatrzenia, którego nie można już było zrabować w opustoszałej stolicy Wielkopolski i jej okolicach. Dzięki temu konfederaci nocą 24 lipca 1716 podeszli pod Poznań i zdobyli go szturmem. Po zwycięstwie miasto po raz kolejny zostało złupione. Należy wspomnieć również, że Seidlitz tuż przed atakiem kazał puścić z dymem przedmieście św. Wojciecha, które uległo całkowitemu

zniszczeniu. Jeszcze tego samego roku, w grudniu, pod Poznań podeszły oddziały rosyjskie dowodzone przez gen. Bauera, jednak wypłacenie kontrybucji zapobiegło wkroczeniu do miasta i rabunkom. Kilka miesięcy później, 16 marca 1717, w obrębie murów miejskich, w dzielnicy żydowskiej wybuchł wielki pożar, który objął niemal całe miasto. Pogłoski o tym, że Żydzi nie gasili pożaru, zabraniając jednocześnie zbliżyć się do swoich zabudowań innym, sprawił, że w mieście wybuchły nastroje antysemityczne. Mimo uchwały Sejmu niemego nakazującej wszystkim wojskom obcym opuszczenie Rzeczypospolitej, Rosjanie stacjonowali w Wielkopolsce jeszcze do wiosny 1719. Ogółem podczas całej wielkiej wojny północnej straty materialne Poznania szacuje się na ok. 4 miliony złotych, czyli kwotę dorównującą średnim rocznym dochodom skarbu Korony, zaś odbudowę utrudniała niechęć Augusta II, który odmawiał wszelkiej pomocy, a w Poznaniu zatrzymał się od tego momentu jedynie raz, w 1732 w drodze z Warszawy do Drezna. W 1728 liczba zniszczonych domów wynosiła 30%, ale powódź z 1736 zniszczyła kolejne 60% budynków. Po podwójnej elekcji w 1733 Poznań poparł prawowitego króla, Stanisława Leszczyńskiego, jednak interwencja saksońsko-rosyjska szybko zmusiła mieszczan do uznania Augusta III. Wybuchła kolejna wojna. Przemaszerowała wówczas przez Poznań elektorska armia licząca 5000 żołnierzy, kierująca się na Warszawę. W kolejnych miesiącach zaś przez miasto często przechodziły saksońskie oddziały z Drezna, przez Śląsk do Gdańska, gdzie schronił się Stanisław Leszczyński. Ta ciągła obecność obcych wojsk sprawiła, że pomimo sympatii miasto nie poparło konfederacji dzikowskiej, nie widząc szans na osadzenie na tronie prawowitego monarchy. Uznając zwierzchność Augusta III, mieszczanie domagali się jednocześnie na sejmiku w Środzie Wielkopolskiej w 1735 wycofania z kraju wojsk saskich. Dopiero sejm pacyfikacyjny w 1736 zakończył okres wojennej zawieruchy. W tym samym roku potężna powódź zniszczyła niemal wszystkie budynki na przedmieściach. Zakończenie wojny o sukcesję przyniosło krajowi zasadniczy spokój, jednak pod koniec lat 30. XVIII w. Wielkopolskę zaczęły nękać werbunki dokonywane

przez wysłanników pruskiego króla Fryderyka Wilhelma I. Często były one przymusowe. Utrata poddanych sprawiła, że szlachta wymogła na Augustynie III uniwersał, który nakazywał każdego pojmanego werbownika schwytać i postawić przed sądem grodzkim. Fryderyk II Wielki, podczas wojen śląskich, pomimo sprzeciwu hetmana Józefa Potockiego, swobodnie przemieszczał swoje wojska po Wielkopolsce, traktując ją jednocześnie jako zaplecze, skąd ściągał nie tylko zaopatrzenie, ale i rekrutów. W 1745 do Poznania wkroczyli Rosjanie, planując pomóc Austrii i Rzeczypospolitej, gdyby ta ostatnia została zmuszona prowadzić wojnę z Prusami. Wywołało to niezadowolenie szlachty, która dotąd należała do zwolenników Augusta III. Rosjanie powrócili w 1748, gdy przemaszerowali przez region, udzielając pomocy Austriakom. Chcąc zapobiec wybuchowi buntu, August III wprowadził do miasta regiment królewicza, a rok później wzmocnił go regimentem gwardii pieszej koronnej dowodzonym przez gen. Augusta Goltzmana. Zapobiegło to przelewowi krwi, jednak napięcie nie ustąpiło. Nawet dwudniowa wizyta króla w dniach 19 i 20 czerwca 1754 w drodze z Drezna na sejm do Warszawy nie uspokoiła wzburzonych nastrojów, pomimo że wszyscy zapewniali monarchę o swojej wierności. W latach 1719-1753 do otaczających Poznań wsi sprowadzono niemieckich osadników – bambrów. Jednocześnie od ok. 1730 do 1750 sukcesywnie ograniczano pańszczyznę, aż do niemal całkowitego jej zniesienia, wśród polskich chłopów zastępując ją czynszem. Dokonano również parcelacji należących do miasta folwarków, które w większości zostały zniszczone w latach 1703-1704. w 1758 liczący 8000 żołnierzy korpus rosyjski pod dowództwem gen. Fermora rozbił obóz w pobliżu kościoła Bożego Ciała, jednak po bitwie pod Zorndorf wycofał się, pozostawiając magazyny aprowizacyjne bronione przez niewielki garnizon. Został on rozbity 28 lutego 1759 przez 6000 Prusaków pod komendą gen. Wobersnowa. W mieście zdobywcy nałożyli na Żydów kontrybucję 2000 dukatów. Mieszkańcy zdołali uzbierać jedynie 1324 dukaty, więc zabrawszy całą sumę oraz 14 zakładników Niemcy wycofali się. Wkrótce po tym do miasta wkroczyła armia rosyjska, licząca kilkanaście lub

kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, pod dowództwem marsz. Sołtykowa. Oddziały te wielokrotnie dopuszczały się grabieży i gwałtów, zaś mieszkańców zmuszono do prac przy wznoszeniu umocnień. Siły te przebywały w mieście do sierpnia 1760, kiedy sytuacja na froncie zmusiła je do wymarszu. ...”.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Poznania_1650-1768

https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Poznania_1768-1793

Tu parę słów o Bambrach:

„...Jedna z wersji wydarzeń głosi, że wybór mieszkańców Bambergu miał charakter dość przypadkowy, otóż pewien przedstawiciel tego regionu przebywał w Poznaniu w owym czasie i zauważył, że w przeciwieństwie do jego rodzinnych stron nie ma tu przeludnienia, oraz poszukuje się nowych osadników. Rzekomo z jego to rekomendacji nawiązano kontakt z mieszkańcami Bambergu właśnie.

Osadników werbowano poprzez wydawanie tzw. odezwo reklamowych, które zachęcały do przybycia do Poznania, obiecując związane z tym korzyści. Srowadzanie osadników z Niemiec miało, ze zmiennym nasileniem, miejsce głównie w latach 1719-1753. W roku 1719 zawarty został pierwszy kontrakt z 13 rodzinami bamberskimi, na osiedlenie się we wsi Luboń. W tym też roku przybyło 60 osadników. W dalszej kolejności akcja osadnicza prowadzona była (od 1730 r.) we wsi Dębięc i w Boninie, Ratajach i Wildzie (1746-1747), oraz Jeżycach i Górczynie (1750-1753).

W tym okresie przybyło do Poznania ok. 400-500 osób...”

<http://www.poznanczyk.com/poznanczanie3.html>

Znam osobiście kilku poznaniaków bamberskiego pochodzenia.

Było już o klerykałach, to teraz nieco o antyklerykałach:

http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=90&Itemid=28

Wiadomo, że środowiska zachowawcze próbowały rozpętać kampanię przeciwko działającej w Poznaniu od niedawna, a konkretnie od 1997 roku loży wolnomularskiej. Loże mają długie tradycje w Poznaniu. Pierwsze informacje na temat istnienia w Poznaniu loży masońskiej, pochodzą z 1739 roku, gdy tłum podczas rozruchów ulicznych zrabował księgi, akta i akcesoria obrzędowe jakiegoś (bliżej nie nazwanego) zrzeszenia wolnomularskiego, które miało swoją siedzibę przy ulicy Wronieckiej; niewątpliwie był to rezultat odczytania z ambon dopiero co wydanej, papieskiej bulli przeciw masonom. Do podobnych rozruchów doszło w Poznaniu pod koniec 1780 roku, gdy nawet nachodzono i demolowano mieszkania osób należących do loży lub o to podejrzewanych. Natomiast pierwsza loża poznańska, w zachowanych dokumentach nazwana konkretnie, powstała 5 października 1780 roku. Była to „La Constance Couronnée” („Stałość uwieńczona”), zrzeszająca zarówno Polaków, jak i Niemców, kierowana przez hr. Ignacego Działyńskiego. Z niej na przełomie lat 1783/1784 wyłoniły się dwie loże: polska „Orzeł Biały” (pracująca w zachowanej do dziś kamienicy przy Starym Rynku 86) i niemiecka „Schule der Weisheit” („Szkoła Mądrości”, ul. Wodna 184). Jednak drugie z tych zgromadzeń, choć od marca 1784 roku prowadziło swe prace w języku niemieckim, miało w składzie przedstawicieli obydwu narodowości. W epoce napoleońskiej wręcz nie wypadało pozostawać poza lożą, o ile chciało się być utożsamianym ze stronnictwem reform i duchem nowych czasów; masonem wysokiego stopnia był sam gen. Jan Henryk Dąbrowski, sympatyzował z wolnomularstwem i spełniał sekretne misje zlecane przez masonerię także Józef Wybicki. W składzie łóż znaleźli się wtedy czołowi przedstawiciele wielkopolskich rodów ziemiańskich i wyżsi oficerowie. W dniu 1 stycznia 1808 roku założono w Poznaniu lożę „Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni” (Les Freres Polonais et Français reunis), zaś w październiku 1810 roku w stolicy Wielkopolski powołano lożę filialną żeńską na wzór francuski, pod nazwą „Ogród Eden”, która jednak nie istniała długo. Wielką mistrzynią tej obediencji była Barbara Dąbrowska (żona generała Jana

Henryka). Niemcy nie pozostawali obojętni na to, co dzieje się w Wielkopolsce; w grudniu 1811 r. w domu kupca Wilhelma Kalkowskiego w Poznaniu przy Starym Rynku 99 powołali własną lożę, pod nazwą „Piast pod Trzema Kolumnami Sarmackimi” („Piast zu den drei sarmatischen Säulen”) ... ”

Dziś na szczęście Poznań nie jest tak antyklerkalny jak w latach 80 XVIII wieku...

Przy okazji dołączam napisany już kiedyś tekst na: <http://artelis.pl/artykuly/40208/Muzyka-w-Poznaniu-w-XVIII-wieku>:

Kultura muzyczna Poznania w XVII wieku sprowadzała się właściwie do muzyki kościelnej, z tym, że repertuar jaki oferowano był szeroki. W poznańskich Kościołach grywano głównie dzieła Bartłomieja Pękiela, Adama Jarzębskiego i Marcina Mielczewskiego. Z barokowych kompozytorów Polskich związanych z Poznaniem można wymienić Jacka Szczurowskiego. Jacek Szczurowski, zwany Hyacinthus lub Roxolanus (ur. 18 sierpnia 1718, zm. 1773) był polskim kompozytorem przełomu baroku i klasycyzmu. Autor muzyki kościelnej: antyfony Ave Regina i Salve Regina, Introitus; koncerty kościelne Dziecino Boże, Infans pusille, Sub Tuum praesidium, Vanitas vanitatum, Vota mea; 9 litanii, motety (m.in. De Beata M., De Deo, Veni Creator, De Sanctis, Confessio et pulchritudo); 4 msze (m.in. Missa Emmanuelis), psalmy, Magnificat, Vesperae. Autor muzyki świeckiej, utworów orkiestrowych, m.in. Symfonii – pierwszej polskiej (niestety, zaginionej) symfonii (1750). Obok Antoniego Milwida był jednym z pierwszych przedstawicieli muzyki symfonicznej w Polsce. Członek zakonu jezuitów w Kaliszu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1737. Przebywał w ośrodkach jezuickich w Kaliszu, Krośnie, Gdańsku, Toruniu, Krakowie, Jarosławiu i Poznaniu.

Jeśli chodzi o życie Benedykta Cichoszewskiego wiemy bardzo niewiele. Nie znamy nawet jego konkretnej daty urodzenia. Wiadomo tylko tyle, że przyszedł na świat w Grodzisku

Wielkopolskim w latach 80. XVII wieku.

Przez całe swoje życie był zakonnikiem. W klasztorze cystersów w Przemęcie i Paradyżu pełnił funkcje śpiewaka i kompozytora.

<http://www.youtube.com/watch?v=DvM3kvYB74U>

Z kolei Mateusz Zwierzchowski urodził się w wielkopolskiej rodzinie szlacheckiej ok. roku 1713 natomiast zmarł 14 kwietnia 1768 roku w Gnieźnie. Niestety nie wiadomo, gdzie pobierał nauki jednak pewne jest to, że odebrał staranne wykształcenie nie tylko muzyczne, ale także jeśli chodzi o wiedzę ogólną. Najprawdopodobniej początkowo uczył go ojciec, który również był muzykiem i prowadził kapelę. Kiedy ojciec zmarł w 1739 roku Mateusz Zwierzchowski objął po nim funkcję „organisty kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego”. W jedenaście lat później kapituła gnieźnieńska powierzyła mu funkcję kierownika kapeli katedralnej. Wśród jego ok. 54 zachowanych utworów najważniejsze są Pastorella oraz Requiem. Warto tutaj wspomnieć jeszcze czym są pastorelle. Tak więc są to kompozycje tworzone na konkretny zestaw instrumentów. Jeśli chodzi o teksty mogą to być słowa już istniejące lub specjalnie przygotowywane. Zwykle pisane są w sposób bardzo uproszczony. Najbardziej typowy dla pastorelli jest tak zwany syndrom kołysanki, czyli prosta metryka, trójdzielne metrum, bez skoków interwałowych, powracające motywy, umiarkowane tempo.

W XVIII wieku ośrodkami życia muzycznego w Poznaniu były: kapela kościoła franciszkanów i kościoła farnego oraz klasztory cysterskie w miejscowościach: Grodzisk, Łąd, Przemęt, Bledzew. Gdzie tworzyli m.in. Wojciech Dankowski, Jan Nepomucen Merten, Wojciech Kostrzewski, Kasper Pyrczyński, Józef Pardecki, Antoni Raszko i Józef Bołechowski, oraz Mikulecki, Morawski i Pracheński.

<http://www.youtube.com/watch?v=5ZA3JFiaduM>

Wojciech Dankowski (ur. ok. 1760, zm. po 1836) to kompozytor

klasycyzmu, uznawany za typowego reprezentanta stylu galant w Polsce. Pochodził prawdopodobnie z Wielkopolski, choć niektórzy badacze przypuszczają, że rodzina kompozytora była czeskiego pochodzenia (nosił on początkowo nazwisko Danek). Działał w klasztorze cystersów w Obrze, katedrze w Gnieźnie oraz kościele farnym św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Pełnił tam funkcję skrzypka, kapelmistrza, kompozytora, a prawdopodobnie również organisty. Od 1792 przebywał we Lwowie, gdzie był altowiolistą w tamtejszej orkiestrze operowej. Tam też poznał przybyłego ze Śląska Józefa Elsnera, który dyrygował lwowską orkiestrą. Wiadomo, że obaj muzycy się zaprzyjaźnili i że Elsner bardzo cenił zdolności kompozytorskie Dankowskiego, którego wspomina w swoim „Summariuszu” (pamiętniku pisanym przez Elsnera w latach 1839-41). Jego twórczość cieszyła się za życia autora dużą popularnością – jego utwory religijne przetrwały głównie w Wielkopolsce, ale także w innych regionach Polski (znacznym zbiór dzieł tego twórcy posiada Archiwum Jasnej Góry). Autografy jego kompozycji zachowały się w zbiorach muzykaliów po kapelach kościelnych w Grodzisku Wielkopolskim, Świętej Górze w Gostyniu, Fary Poznańskiej oraz w archiwaliach muzycznych Katedry w Gnieźnie. W zachowanej spuściźnie kompozytorskiej Dankowskiego ważne są przede wszystkim utwory religijne (msze, requiem, motety, litanie). Obecnie utwory Dankowskiego zaczynają być wydobywane z niepamięci, są wykonywane na koncertach oraz nagrywane na płyty. Wojciech Dankowski zyskał sobie jeszcze za życia sporą sławę. Jego utwory religijne zachowały się nie tylko w Wielkopolsce, ale również w innych regionach Polski w tym także na Jasnej Górze. Do jego najważniejszych dzieł możemy zaliczyć przede wszystkim msze, litanie, motety oraz requiem. Co ciekawe obecnie twórczość Dankowskiego odkrywana jest na nowo i coraz częściej jego utwory wykonywane są na różnego rodzaju koncertach.

<http://www.youtube.com/watch?v=1dQ0uQLqT40>

Józef Bolechowski to kompozytor działający w II poł. XVIII w.,

prawdopodobnie pochodzenia śląskiego. Liczne jego utwory rel. (msze, litanie, motety) zachowały się w archiwach pol. i czeskich, zaś Józef Zeidler to najwybitniejszy kompozytor w dziejach Gostynia i jeden z największych kompozytorów polskiego klasycyzmu. Za muzykę wyłącznie świecką odpowiadała w Poznaniu kolegiata św. Marii Magdaleny, której Jan Wański (ur. 1762, zm. po 1821), dostarczał swych oper, mazurków, polonezów i symfonie. Od 1774 roku kapela kolegiaty była oficjalnie kapelą miejską Poznania. Kapela obsługiwała śluby, chrzciny, zaręczyny oraz bale w traktierniach.

Jan Wański był kompozytorem i skrzypkiem urodzonym w Wielkopolsce w 1762 roku, natomiast zmarł po 1821 roku. Był autorem oper: Pasterz nad Wisłą (ok. 1786) oraz Kmiotek (1786–87), a także utworów kościelnych, tańców i trzech symfonii.

Pod sam koniec XVIII wieku w Poznaniu pojawiały się także pierwsze prywatne kapele szlacheckie. Muzyka Poznania baroku i klasycyzmu nie dorównuje gdańskiej czy szczecińskiej, ale chyba była zupełnie przyzwoita.

Pozdrawiam z Poznania!